Życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok 2023



Joanna Sokołowska-Gwizdka, Mozart Café, Austin, Teksas, 18 grudnia 2022 r., fot. Jacek Gwizdka

*

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Kochani Autorzy, Drodzy Czytelnicy!

Święta Bożego Narodzenia, są dla nas emigrantów zawsze trudne. Budzi się w nas tęsknota i nostalgia, wracają wspomniania. Niektórzy uciekają od Świąt, inni probują odtworzyć polską, świąteczną atmosferę. Żyjemy przecież otoczeni inną kulturą i innymi zwyczajami.

W Austin miejscem, które słynie z bożonarodzeniowych dekoracji jest Mozart Café, nad Town Lake. To piękne miejsce co roku czaruje atmosferą i przyciąga tłumy wielokulturowych mieszkańców miasta. Mozart Café słynie z fantastycznych pokazów świateł, opowiadających różne historie. I jak wszystko w Ameryce, pokazy te są spektakularne, okazałe, zapierające dech w piersiach. Ale to nie są święta, jakie pamiętamy z Polski, z zapachem choinki, barszczu, zupy grzybowej, pastowanej podłogi, ze skrzypiącym śniegiem za oknem, a przede wszystkim z miłością bliskich, którzy nas otaczali. W Wigilię, przypominamy sobie te wszystkie szczegóły, które były dla nas ważne i które zabraliśmy ze sobą w emigracyjną podróż.

Na „Culture Avenue” jest wiele materiałów o polskich świątecznych tradycjach i tych dawnych, i tych współczesnych, są wspomnienia sławnych ludzi i opowieści kulinarne. Jeśli ktoś chce przypomnieć sobie polskie Boże Narodzenie, na pewno znajdzie tu coś dla siebie.

Magazyn „Culture Avenue” to platforma dla nas Polaków na emigracji, aleja spotkań, wymiany myśli, miejsce do dzielenia się talentami. Z magazynem współpracują autorzy, którzy mają duży dorobek literacki czy artystyczny. Od jakiegoś czasu magazyn wraz z Klubem Historyka Austin Polish Society organizuje spotkania z autorami on-line. W tym roku jesienią były dwa bardzo udane spotkania. Z Aleksandrą-Ziółkowska Boehm z Wilmington w stanie Delaware – pisząca o polskiej historii, laureatką wielu nagród, której książki ukazują się i w Polsce i w Ameryce oraz z Ewą Stachniak z Toronto – piszącą po angielsku powieści historyczne z polską historią w tle, która odniosła wielki sukces na światowym rynku księgarskim.

Zarówno spotkania z pisarzami, jak i dziesiątki artykułów w magazynie na temat polskiej kultury poza krajem, polskiej historii czy sztuki uświadamiają, że przecież więcej nas łączy, niż dzieli. Obojętnie gdzie mieszkamy, mamy wspólne korzenie, łączy nas kultura, tradycja i historia. Łączy nas też język. Przez tyle lat zaborów utrzymaliśmy język, możemy więc starać się o zachowanie mowy ojczystej, mieszkając na emigracji. Bo naszą

ojczyzną jest język.

W ten Wigilijny Wieczór, który dla nas Polaków jest zawsze dniem wyjątkowym, życzę spokoju, miłości bliskich, życzliwości, ciepła i kawałka Polski przy wigilijnym stole. A na Nowy Rok życzę nam wszystkim pokoju na świecie, bo to jest teraz najważniejsze.

Wesołych Świąt!

Joanna Sokołowska-Gwizdka,

redaktor magazynu „Culture Avenue”.

Kolęda Zespołu Mazowsze z tej płyty zawsze rozpoczynała Boże Narodzenie w moim rodzinnym domu w Polsce *(red.):*

Powrót magazynu

„Culture Avenue”



Niedawno otwarte polskie centrum w miejscowości Panna Maria w Teksasie – najstarszej polskiej osadzie w USA, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

Kochani Autorzy, Drodzy Czytelnicy!

Po przerwie, spowodowanej moją chorobą, wraca magazyn „Culture Avenue”. Będzie aktualizowany trzy razy w tygodniu. Postaram się zachować dawne ramy: w poniedziałki ukaże się reportaż, esej lub recenzja, w środy – artykuł o sztukach plastycznych, lub wystawa prac artystów emigracyjnych, a w

piątki będzie można przeczytać wywiad.

Obecna, tragiczna sytuacja na Ukrainie spowodowała, że duża część materiałów będzie dotyczyć Ukrainy i dziejów polskich na tym terenie. W ramach spotkań z autorami magazynu przez platformę Zoom zostaną zorganizowane spotkania z pisarzami zajmującymi się losami rodzin polsko-ukraińskich oraz polskimi śladami na Ukrainie.

Powstanie też nowy cykl genealogiczny, rozmowy z osobami z różnych części świata, których pasją jest poszukiwanie rodowych korzeni.

Przymierzam się również do angielskojęzycznej wersji pisma, aby polska kultura miała szansę dotrzeć poza polskie środowisko.

Przy okazji, jeszcze raz chcę podziękować wszystkim, którzy wsparli mnie w trudnych chwilach!

Przypomnę. W lutym 2020 r. magazyn został zaatakowany przez hakerów. Na moich oczach znikały kolejne, unikalne artykuły wraz z niepowtarzalną zawartością ikonograficzną, znikało przez kilka lat tworzone archiwum polskiej kultury na emigracji. Wiele miesięcy trwało odtworzenie zawartości i przywrócenie stanu magazynu sprzed ataku. Ale niedługo cieszyłam się aktywnością pisma. Od dłuższego czasu byłam nękana przez fotografkę z

Krakowa, która domagała się astronomicznej kwoty za wykorzystanie fotografii jej autorstwa w przedruku. Nie pomogły przeprosiny, ani tłumaczenie, że magazyn jest niedochodowy i powstaje dzięki wysiłkowi wolontariuszy. Nie pomógł list od artystów ze świata, mających na co dzień do czynienia z prawem autorskim, z prośbą o nie niszczenie platformy tak ważnej dla kultury na emigracji. Nie pomogło wstawiennictwo znanych osób, zajmujących się prawem autorskim. Roszczenia artystki nie ustawały, mimo, że wina nie była adekwatna do kary. W 2021 r. sprawa trafiła do sądu. W wyniku długotrwałych negocjacji prowadzonych przez mojego prawnika, doszło do „ugody". Dzięki stronie crowdfundingowej oraz zaangażowaniu nieocenionych przyjaciół, autorów i czytelników, udało mi się zebrać połowę tej kwoty.

Krótko po tym zachorowałam na nieznaną, zorganizowaną chorobę płuc *(Cryptogenic organizing pneumonia – COP)*. Znalazłam się w szpitalu, gdzie przez pięć tygodni walczyłam o życie. Po wyjściu ze szpitala jeszcze przez wiele miesięcy nie byłam samodzielna, codziennie musiałam pokonywać skutki uboczne wdrożonego leczenia.

Teraz na szczęście już wszystko wraca do normy. Wracają funkcje życiowe i zbliżam się do normalności. Z radością wracam na platformę, aby móc nadal pracować na rzecz polskiej kultury poza krajem. Zapraszam więc do ponownego, regularnego

odwiedzania „Culture Avenue”, do spotkań, które jednoczą nas – Polaków poza ojczyzną.

Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas)

*

List od artystów ze świata w obronie magazynu „Culture Avenue” oraz List otwarty Jarosława Abramowa- Newerlego w sprawie istnienia pisma znajdują się tu:

> Zawieszenie magazynu „Culture Avenue”

Życzenia na Boże

Narodzenie i Nowy Rok 2022



W Driskill Hotel, w Austin w Teksasie, gdzie pod koniec XIX w. zatrzymywała się Helena Modrzejewska

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Kochani autorzy, którzy tyle serca wkładacie w pracę dla magazynu „Culture Avenue”, drodzy czytelnicy z różnych krańców świata, w tym wyjątkowym świątecznym czasie,

życzę Wam wszystkiego, co najlepsze, radości z każdego dnia, bliskości i rodzinnego ciepła. I abyśmy w tym Nowym Roku zapomnieli o pandemii, która tak bardzo ograniczyła nasze życie.

Boże Narodzenie to czas refleksji, zatrzymania się i zastanowienia co jest dla nas ważne, kogo mamy blisko siebie. To również czas radości i odnalezienia w sobie wszystkich szczęśliwych chwil. Szczególnie dla nas, mieszkających na emigracji, wspomnienia polskich Świąt są bardzo ważne. Skrzypiący śnieg za oknem, pierwsza gwiazdka, zapach choinki, czy zupy grzybowej to bagaż, który zabraliśmy ze sobą jadąc w daleki świat.

Wiktoriańaki hotel Driskill, w Austin – stolicy Teksasu, ma nie tylko klimat, ale i swoją historię. Zatrzymała się tu dwa razy Helena Modrzejewska – wielka XIX-wieczna szekspirowska gwiazda, którą pokochała Ameryka. Przyjechała w 1893 i w 1898 roku. W 1893 roku (20 grudnia) zagrała Porcję w „Kupcu weneckim" Szekspira w Millett Opera House, a w 1898 roku (4 stycznia) wystąpiła w roli Lady Mackbet w Hancock Opera House, tuż przy hotelu. Teatr ten był wówczas bardzo nowoczesny, a scena oświetlano elektrycznością, w przeciwieństwie do poprzedniego teatru, gdzie grało się przy pochodniach. Hancock Opera House już nie istnieje, wybudowano na jego miejscu wysokościowiec, ślady z

przeszłości pozostały tylko w postaci tabliczki – historic district. Dlatego właśnie w tym hotelu nagrałam dla Państwa życzenia.

Jakże ważne są dla nas polskie ślady na ziemi, która stała się naszą nową ojczyzną. Utrwalaniu tych śladów służy magazyn „Culture Avenue" – miejsce spotkań artystów, pisarzy, naukowców, których los rzucił poza kraj. Wokół magazynu zgromadziła się grupa twórców, dla których polska kultura ma znaczenie, którzy osiągnęli wiele w krajach zamieszkania, a jednocześnie nie zapomnieli, że są Polakami. Tak jak Modrzejewska, która osiągnąwszy ogromny sukces, zawsze podkreślała, że jest Polką, mimo, że Polski nie było wtedy na mapie.

Kończący się rok, to rok bardzo trudny zarówno dla magazynu, jak i dla mnie. Od trzech lat borykałam się z krakowską fotografką, która zażądała astronomicznej kwoty za użycie fotografii Czesława Miłosza jej autorstwa w przedruku. Próbowałam ją przekonać, wytłumaczyć, że zarówno ja, jak i autorzy pracujemy *pro bono*, że obciążenie taką kwotą magazynu spowoduje jego zamknięcie. Jednak fotografka była nieprzejednana i sprawa trafiła do sądu. Wtedy stanęli za mną autorzy. List od twórców na emigracji, skierowany do fotografki jest dla mnie największym prezentem, jaki mogłam dostać. Tylu rzeczy dowiedziałam się o sobie i pracy którą wkładam w promocję polskiej kultury na emigracyjnej ziemi. Dla takich chwil

warto żyć.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w tę sprawę – panu Jackowi Bromskiego, prezesowi Stowarzyszenia Filmowców Polskich i założycielowi organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Dziękuję Kice Miszteli z Toronto za to, że walczyła o mnie i magazyn, jak przysłowiowy lew, Jolancie Ładzie-Zielke z Hamburga i Teresie Podemskiej-Abt z Australii za napisanie listu od twórców na emigracji. Dziękuję pisarzom – Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm z Wilmington w stanie Delaware, Kazimierzowi Braunowi z Buffalo czy Jarosławowi Abramowowi-Newerlemu z Toronto. To poparcie wiele dla mnie znaczy. Dziękuję też Aleksowi Sielickiemu, malarzowi z Toronto, który podarował swój obraz prawnikom z międzynarodowej kancelarii w Warszawie, którzy próbowali mi pomóc. Dziękuję wszystkim twórcom ze świata, którzy list podpisali. Dzięki Waszemu wsparciu urosły mi skrzydła.

Ale to nie koniec przykrych wydarzeń, które miały miejsce w tym roku. W lipcu nagle zaatakowała mnie tajemnicza choroba płuc. Nie był to Covid, ale równie ciężko ją przeszłam. Kilka tygodni walczyłam o życie w szpitalu. Wtedy znów dostałam wielkie wsparcie od rodziny, przyjaciół, ludzi bliższych i dalszych, czytelników magazynu, czy sympatyków. Wszyscy mówili – walcz, nie poddawaj się.

Tyle doświadczyłam dobra, w tym trudnym czasie. Bliskość tak wielu osób dodała mi sił. Nauczyła mnie też, że obojętnie gdzie mieszkamy, mamy wspólne korzenie, łączy nas kultura, tradycja i historia. Bądźmy razem, wspierajmy się, dzielmy doświadczeniami i wiedzą, obojętnie pod jaką szerokością geograficzną mieszkamy.

*